



TEODOR CETYS

Z WARSZAWY  
DO WARSZAWY

ZAPISKI CICHOCIEMNEGO

TETRAGON



WARSZAWA

Wstęp, opracowanie i redakcja naukowa:

*Juliusz S. Tym*

Współpraca:

*Tadeusz Zawadzki*

Współpraca redakcyjna i korekta:

*Jolanta Wierzchowska*

Projekt graficzny serii i okładki:

*Teresa Oleszczuk*

DTP, fotoedycja:

*Tadeusz Zawadzki*

Indeksy:

*Lukasz Przybyło*

Copyright © 2015 by Marek Ostrowski

Copyright © 2015 by Tetragon sp. z o.o.

Fotografia na okładce i stronie tytułowej: Komendant Okręgu Wileńskiego Aleksander Krzyżanowski „Wilk” (pierwszy z prawej) i Teodor Cetys „Sław” – szef Oddz. III Operacyjnego Sztabu Okręgu przed kościołem w Turgielach podczas wizytacji 3. Wileńskiej Brygady AK, 9 IV 1944 r. (Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydawca:

Wydawnictwo Tetragon Sp. z o.o.

00-836 Warszawa, ul. Żelazna 41 lok. 21

e-mail: kontakt@tetragon.com.pl

Książki można zamówić na: [www.tetraerica.pl](http://www.tetraerica.pl)

Druk i oprawa:

Print Group Sp. z o.o.

[booksfactory.pl](http://booksfactory.pl)

**ISBN 978-83-63374-30-3**

# Spis treści

<b>Marek Ostrowski. Wspomnienie o Ojcu</b> . . . . .	7
<b>Juliusz S. Tym. Wstęp</b> . . . . .	11
<b>Teodor Cetys. Wspomnienia, zapiski, relacje</b> . . . . .	23
Zamiast wstępu . . . . .	25
Moi Rodzice . . . . .	26
Działania 1. i 2. kompanii saperów . . . . .	29
Z londyńskiego pamiętnika . . . . .	47
1. Batalion Saperów . . . . .	60
Skok do Polski . . . . .	62
Przyjaciele . . . . .	69
Pieczętki . . . . .	76
Spotkanie z siostrą . . . . .	79
Ucieczka z łap gestapo . . . . .	82
„Dogovor” – Porozumienie . . . . .	90
<i>Chcesz wienik?</i> . . . . .	95
Wielki Piątek . . . . .	96
„Krystyna” . . . . .	99
Podróże kształcą . . . . .	104
Koszula i cukier . . . . .	105
<i>Ja ciebie nie zabudu, Sławek</i> . . . . .	107
Głodówka . . . . .	109
Dziewczyna z Białej Podlaskiej . . . . .	113
Pierwszy dzień w Warszawie . . . . .	115
Medalik . . . . .	117
Dziennik pisany w Wielkiej Brytanii . . . . .	120
Operacja „Ostra Brama” . . . . .	168
„Burza” – przygotowanie . . . . .	168
Powołanie Sztabu Polowego . . . . .	172

Analiza operatywności Sztabu . . . . .	176
Analiza decyzji . . . . .	178
Przygotowanie operacji uderzenia na Wilno . . . . .	182
Analiza elementów warunkujących uderzenie na Wilno . . . . .	184
Wybór kierunku uderzenia. . . . .	188
<b>Marek Ostrowski. Osobno o operacji „Ostra Brama” . . . . .</b>	<b>194</b>
Wywiad z Barbarą Skargą . . . . .	196
<b>Dokumenty . . . . .</b>	<b>201</b>
<b>Skorowidz nazwisk . . . . .</b>	<b>207</b>
<b>Skorowidz nazw geograficznych . . . . .</b>	<b>213</b>

Marek Ostrowski

## Wspomnienie o Ojcu

Autor tych wspomnień mnie wychowywał i utrzymywał. Poznałem go mając cztery lata jako narzeczonego, a potem męża mojej Matki, przez całe życie zwracałem się do Niego – „Tato” i dlatego piszę o Nim: Ojciec. Zapiski te mi pozostawił, choć zastrzegł, by z nich usunąć elementy nazbyt osobiste, bo do ewentualnej publikacji za życia przeznaczył tylko fragmenty. Zresztą przez całe lata nie było o tym mowy – cichociemni, zdrada Sowietów w Wilnie, łagry w Rosji... nie miał Ojciec żadnej nadziei, że będzie o tym mowa szerzej niż poza naszym domem.

Z natury rzeczy dziecko nosi bohaterski obraz Ojca. Tu nie było żadnych wątpliwości, choć Ojciec na początku niemal nic nie opowiadał z obawy, że wygadam się w szkole. Był bardzo dzielnym człowiekiem. Jedno z moich najwcześniejszych wspomnień, z czasów stalinowskich, to scena, kiedy żegna się z moją płaczącą Matką, mimo chyba lata nakłada zimowy płaszcz i buty narciarskie, by iść na przesłuchanie do Urzędu Bezpieczeństwa. Nie rozumiałem, co się dzieje i dowiedziałem się więcej dopiero, kiedy potrafiłem odróżnić „prawdę szkolną” od „prawdy domowej”. Ale i tak wiele nie opowiadał. Lata konspiracji nauczyły go ostrożności. Więcej dowiedziałem się dopiero po odwilży. Pamiętam ekshumację i pogrzeb „Starego” czy dowódcy, jak mówił Ojciec, płk. Aleksandra Krzyżanowskiego, „Wilka”, którego zamęczono w więzieniu przy ul. Rakowieckiej, powrót „Turkucia”, doktora Józefa Zwinogrodzkiego z kopalń Workuty w 1956 lub 1957 r., pamiętam jak Felicjan Majorkiewicz, starszy od Ojca saper, podarował mu z dedykacją swą książkę o Narwiku. Odwiedzał nas w Warszawie przyjeżdżający czasem z Gdańska płk Adam Szydłowski, „Poleszuk”. Ojciec, jak tylko sięgam pamięcią, jadł rano *porridge*, czyli owsiankę, czego chyba nauczył się w Anglii i którą bez powodzenia wciskano i mnie. Szydłowski przełamał mój opór, proponując bicie rekordów na czas, z sekundnikiem w ręku. Słyszałem jakieś rozmowy o Skarżance, która siedziała w łagrach w Rosji. Pisano jakieś listy do władz, by ją stamtąd wydobyć, tak jak petycje w sprawie „Brony”, czyli Adama Boryczki, który siedział w więzieniu.

Potem poznałem termin „Cichociemny”, który owiany był tajemniczością. Zrzucanie w nocy z samolotu samotnego oficera do kraju całkowicie opanowanego przez wroga przy ówczesnych możliwościach technicznych, kiedy samolot ledwie mógł dolecieć do Polski, komendy *action station!* – przygotować się i *go!* – skacz – wszystko to rzecz jasna rozpałało wyobraźnię chłopca. Okupacją tak mi imponował.

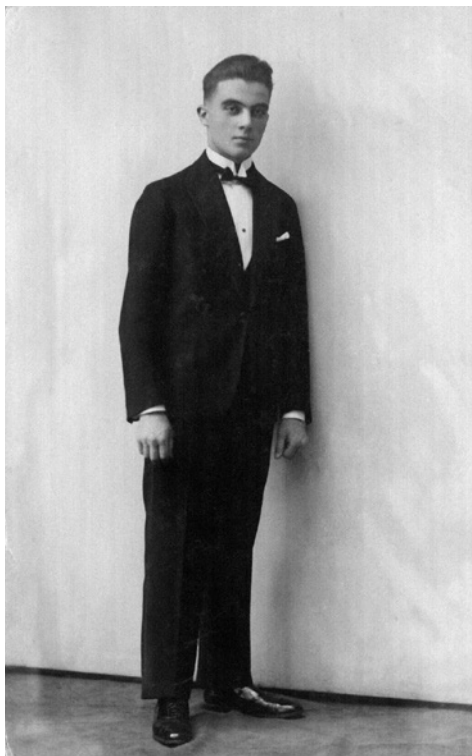
Ojciec jednak nie był w tym okresie kombatantem, jego światem było budownictwo. Zaraz po powrocie z łagrów w lecie 1948 r. starał się o studia na Politechnice Warszawskiej, które szybko ukończył, gdyż pozaliczano mu część przedmiotów z podchorążówki saperów. Często zresztą podkreślał, że czuje się saperem, dobrze rysował i kreślił, marzył o zbudowaniu własnego domu; byliśmy na to za biedni. Mieszkaliśmy w kwaterunkowym mieszkaniu przy cichutkiej ul. Lekarskiej w Warszawie, wtrzyjni do domu prof. Mariana Falskiego, twórcy elementarza. Profesor nie mógł być z tego zado-

wolony, stosunki były napięte, ale miał wspaniałomyślny udział w nauczaniu mnie czytania tak, że Alę i kota poznałem bezpośrednio od ich „stworzyciela”.

Z uliczką Lekarską wiąże się interesujący incydent, bowiem na drugim jej końcu mieszkał Zygmunt Berling z żoną, a syn generała Krzysztof był towarzyszem moich podwórkowych zabaw. Jako chłopcy nie rozumieliśmy, dlaczego nasi rodzice nie tylko nie utrzymywali żadnych stosunków towarzyskich, ale nawet się nie poznali. Postanowiliśmy zaaranżować partię brydża, w którego oba małżeństwa grały. Ojciec był zdenerwowany; Berlingowie byli umówieni do nas, nie przyszli. Dopiero później uświadomiłem sobie, że większości Jego aresztowanych żołnierzy na Wileńszczyźnie oferowano w obozie jako cenę wolności *pójście do Berlinga*, choć oni wszyscy krzykali: *my chcemy „Wilka”*.

Wrócił z łagrów niemal dokładnie w swoje 40 urodziny i jako czterdziestoletni mężczyzna rozpoczął życie od nowa. Ciężko pracował. Chyba od razu był kierownikiem budów, a od 1952 do 1961 r. naczelnym inżynierem Warszawskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu Beton-Stal. Kierował bądź nadzorował wielkimi budowami kraju – elektrowni bądź elektrociepłowni: Żerań, Konin, Adamów, Łódź, Siekierki. Miał najwyraźniej talent organizacyjny, powoływano go później jako koordynatora prac wielu przedsiębiorstw na jednej budowie. Był naczelnym inżynierem budowy Kombinatoru Azotowego w Puławach. Wiem, że chciał być dyrektorem, a był zawsze „tylko” naczelnym inżynierem lub p.o. dyrektora, lecz jako zdeklarowany bezpartyjny nie miał na to szans.

Ojciec miał żelazne zdrowie, był umięśniony i silny. Wprawdzie moją matkę poznał na początku 1949 r. jako lekarza uzdrowiskowego w Cieplicach-Zdroju, dokąd go wysłano dla podreperowania organizmu, ale już na letniskach w Chylicach pod Warszawą i w Pokojewie, u Ruszczyńskich, rodziny Jego Matki – grał w piłkę i biegał nie gorzej niż młodzi mężczyźni ze wsi. Twierdził, że głódówka w Rosji wyszła mu na zdrowie; stracił tylko większość zębów. Świadkiem na Jego ślubie z moją matką w 1950 r. był Włodzimierz Dietrich, mąż Jego siostry Stanisławy z domu Cetysówny, lekarki stomatologa. Pamiętam wizyty ich syna, Marka, później najmłodszego profesora w Polsce<sup>1</sup>, zdaje się, że jako student dorabiał kreślarnictwem i w czymś się Ojca radził. Potem, z powodu



**Maturzysta**

(Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)

<sup>1</sup> Marek Dietrich (ur. 14 XI 1934 r. w Warszawie, zm. 31 VII 2009 r.), inżynier mechanik, absolwent Liceum im. Stefana Batorego (1951) i Wydziału Mechanicznego Konstrukcyjnego Politechniki Warszawskiej (1956). Doktorat uzyskał w 1961 r., a habilitację w 1966 r. W 1972 r. nadano mu tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1976 r. zwyczajnego. Prodziekan i dziekan Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa, od 1981 r. przez dwie kadencje prorektor, a w latach 1990–1996 rektor PW. Od 1989 r. członek korespondent PAN, a od 2004 r. członek rzeczywisty. Jego działalność naukowa obejmowała: dynamikę maszyn, niezawodność i bezpieczeństwo złożonych systemów; modelowanie matematyczne, w tym stochastyczne, urządzeń mechanicznych, a w okresie późniejszym także obiektów biologicznych; komputerowo wspomagane metody projektowania i wytwarzania



**Wilno, okupacja 1942 r.**

(Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)

jakiegoś incydentu, którego nigdy mi nie wytłumaczono, Jego kontakty z Dietrichami były sporadyczne, tak zresztą jak kontakty z braćmi – Klemensem i Zygmuntem Cetysami oraz rodziną Ruszczyńskich.

Rodzice mieli oryginalny projekt wychowawczy: wymusili na moim biologicznym ojcu, Leszku Ostrowskim, zakaz kontaktów ze mną, aby dziecko aż do 13 roku życia nie miało „rozdwojenia jaźni”. Leszek podporządkował się temu, zresztą pracował w Gdańsku, tak że poznałem go dopiero jako nastolatek, podobnie jak swego dziadka, znanego wilnianina, piłsudczyka Janusza Ostrowskiego. Ojciec nie utrzymywał kontaktów z tym środowiskiem, co było niepowetowaną stratą.

Jego środowiskiem byli przyjaciele z pracy, inżynierowie budowlani – Józef Zieliński, Westyn Jakubowski, Henryk Dębiński, Władysław Terlecki, saperzy – Castellaz, Potocki, do których dołączali znajomi wileńscy matki – Staszeliowie i siostry Wyszkowskie. Imieniny były świętem wypełnionym śpiewem. Moja Matka i Zieliński mieli wspaniałe głosy – Ojciec lubił się napić wódeczki, robił smorodiniówkę – śpiewali piosenki żołnierskie „La Madelon”, „Rozszumiały się

wierzby” oraz arie operetkowe Paula Abrahama, co kończyło się czasem interwencją Milicji Obywatelskiej. Ojciec był parę razy na nartach w latach pięćdziesiątych, na wakacjach letnich pasjami łowił szczupaki na spinning, oboje lubili pływać, wakacje spędzali nad jeziorami. Piszę o tym dlatego, że dziś oceniam, iż ich życie nie było tak przygaszone PRL-em. Matka, lekarz reumatolog, czuła się poszkodowana przez ustrój, ale Ojciec nie. Wprawdzie Ministerstwo Obrony Narodowej nie uznało Jego służby na Zachodzie i w książeczce wojskowej miał wpisane: „porucznik”, ale trzeba też powiedzieć, iż w roku 1959 – Teodor Cetys został odznaczony w Warszawie Krzyżem Srebrnym Orderu *Virtuti Militari*. Uzasadnienie z PRL nie wspominało nic o cichociemnym, ani Ostrej Bramie, lecz ogólnie o walce. W ten sposób porucznik Cetys dostał drugie „*Virtuti*”, bo wcześniej pierwszy Krzyż Srebrny Orderu *Wojennego Virtuti Militari* major Cetys otrzymał od dowództwa Armii Krajowej. Otrzymał też później wiele odznaczeń od PRL za budownictwo przemysłowe – m.in. Krzyż *Oficerski Orderu Odrodzenia Polski*, który w Niepodległej nazywano powszechnie od jego dewizy *Polonia Restituta*.

Był człowiekiem bardzo od siebie wymagającym, podkreślał, że najważniejsza jest *praca nad charakterem*; śladów tych zmagañ ze sobą jest wiele w jego pamiętniku. Denerwowało go moje mazgajstwo, kiedy mu się żaliłem, mówił przedrzeźniając, płaczącym głosem: *Jakiego mnie Panie Boże stworzyłeś, takiego mnie masz*, gdyż uważał, że mężczyzna musi siebie budować nawet

implantów stawów, w szczególności biodrowych i łokciowych. Pełnił liczne funkcje publiczne, m.in. przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich i wiceprzewodniczącego Rady ds. Nauki przy Prezydencji RP. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim, *Oficerskim* i *Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski*.





**Inż. Teodor Cetys (po prawej), 1959 r.**  
(Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)

wbrew lichocie wrodzonego materiału i znosić spokojnie przeciwności losu. Pamiętam, jak w górach na nartach wpadłem w dół zasy przy jakimś szalasiu i nie mogłem sam się wygramolić. Mimo moich jęków, Ojciec nie pozwolił nikomu mi pomóc. Parokrotnie mnie wysyłał na wakacjach, bym sam nocą przeszedł leśną drogą. Podkreślał też, że w krytycznych sytuacjach trzeba się umieć postawić, co miało – jego zdaniem – wielokrotnie go ratować, zwłaszcza w więzieniach w Rosji. Był poza tym człowiekiem religijnym, podkreślał, że życie zawdzięcza jakimś kilku cudownym przypadkom, kiedy Opatrzność nad nim czuwała. Swoje Virtuti powiesił jako votum w małym kościółku sióstr Nazaretanek koło Wyszkowa.

Był też nałogowym palaczem, wtedy zresztą był taki styl palenia papierosów bez trzymania ich w ręku, papierosa niemal przyklejonego do warg, à la Jean Gabin. Ojciec palił Wawele, a charakterystyczne kartonowe po nich pudełeczka służyły w warsztacie jako pojemniki na śrubki, nakrętki, druciki i uszczelki. Palenie było przyczyną jego kłopotów kardiologicznych i płucnych, zmarł na raka płuc. Chociaż dożył 84 lat, pod koniec życia miał zadyszkę, często chorował. Kiedy w nowej Polsce otworzyła się możliwość prawna żądania odszkodowań za łagry w Rosji – sprzeciwił się żądaniu mojej Matki, by o takie odszkodowanie wystąpić. Byłem oficerem służby stałej i przed wojną wiodłem dostatnie, uprzywilejowane życie – tłumaczył. Swoje czteroletnie internowanie w obozach w Rosji uważał za część służby, los żołnierza zawodowego. Nic mi się nie należy – powtarzał. Ministerstwo Obrony Narodowej wzięło pogrzeb na siebie, wysłano kompanię honorową. W jego nekrologu umieściłem cytat z wiersza Cypriana K. Norwida: *A dziś Ojczyźnie jest niczym nie dłużny.*

*Marek Ostrowski*



Juliusz S. Tym

## Wstęp

Autor wspomnień, które oddajemy do rąk Czytelnika był oficerem służby stałej Wojska Polskiego. Pełnił tę służbę w korpusie oficerów inżynierii i saperów. Teodor Cetys, ps. „Wiking”, „Sław”, „Sławek”, urodził się 27 lipca 1908 r. w Warszawie, jako syn Stanisława i Amelii z d. Ruszczyńskiej. Ochrzczony został w kościele rzymskokatolickim. Mieszkał z rodzicami i rodzeństwem w śródmiejskiej kamienicy przy ul. Chmielnej 108 w mieszkaniu nr 14. W 1919 r. rozpoczął swą przygodę szkolną. Stosunkowo szybko zamieniła się ona w poważne przygotowania zawodowe, których zwieńczeniem było uzyskanie świadectwa dojrzałości oraz uprawnień technika w zakresie mechaniczno-elektrotechnicznym w Państwowej Średniej Szkole Technicznej Kolejowej w Warszawie w 1927 r. Równoległe dorastający Teodor oddawał się działalności harcerskiej w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego, gdzie osiągnął funkcję drużynowego. W tej organizacji uczestniczył także w licznych przedsięwzięciach Przynależności Wojskowej. W 1927 r. rozpoczął pracę jako urzędnik w biurze konstrukcyjnym w Warszawskiej Spółce Akcyjnej Budowy Parowozów.

Budowa parowozów nie była szczytem marzeń tego młodego człowieka. Obowiązujący w II Rzeczypospolitej porządek prawny zakładał, że po skończeniu szkoły średniej każdy zdrowy mężczyzna powinien odbyć służbę wojskową lub rozpocząć studia. Teodor Cetys postanowił jednak związać swą przyszłość z mundurem. W pierwszych dniach września 1928 r. ten ciemnowłosy młody mężczyzna, średniego wzrostu (171 cm), szczupły, ważący tylko 62 kg, obdarzony stalowym spojrzeniem oczu o barwie określanej jako siwa, stanął przed komisją poborową i otrzymał kategorię zdrowia A.

Sześć tygodni później założył mundur wojskowy w leżącym na drugim końcu Polski garnizonie wojskowym, jakim była Nowa Wilejka, położona na wschód od Wilna. Tam 15 października 1928 r. rozpoczęła się dla Teodora Cetysa przygoda z wojskiem. W szeregach 85. pułku strzelców wileńskich odbył czterotygodniową służbę próbną. Wówczas okazało się, że należy do wybijających się rekrutów. Zastępca dowódcy batalionu, w którym kandydaci do szkół podchorążych odbywali służbę próbną, napisał w opinii: *Jeden z najlepszych w baonie. Bardzo dobry, posłuszny i sumienny w pracy. Bardzo dobrze rozwinięty, orientuje się bardzo szybko. Bardzo dobry żołnierz*<sup>2</sup>. Świadczyły o tym między innymi oceny uzyskane przez Teodora Cetysa: bieg na 100 m w czasie 16 s, odległość w skoku w dal – 3,9 m, w rzucie granatem uzyskał odległość 41 m rzucając prawą ręką i 26 m podczas rzutu lewą ręką<sup>3</sup>.

15 listopada 1928 r. Teodor Cetys rozpoczął służbę w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, a 29 listopada w Dzień Podchorążego, złożył przysięgę wojskową. 18 marca

<sup>2</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Akta personalne Teodora Cetysa, Krótka opinia o Teodorze Cetysie kandydacie na kurs unitarny w Szkole Podchorążych Piechoty za okres próbnej służby w kompanii od 15 X 1928 r. do 14 XI 1928 r.

<sup>3</sup> Ibidem.



**Budynek szkoły kolejowej przy ul. Chmielnej 88 – widok od podwórza, 1898 r.**

(Fot. z archiwum Technikum nr 7 Zespołu Szkół im. inż. Stanisława Wysockiego d. „Kolejówka” w Warszawie)

1929 r. w uznaniu dla jego postawy i osiągniętych wyników został awansowany do stopnia starszego szeregowego. Był to jego pierwszy awans wojskowy. Jako podchorąży będzie awansował jeszcze czterokrotnie. Kurs unitarny w Szkole Podchorążych Piechoty – wspólny dla kandydatów do wszystkich szkół podchorążych – ukończył 31 sierpnia 1929 r. z oceną bardzo dobrą. Wówczas otrzymał awans na stopień kaprala podchorążego, otrzymał skierowanie na praktykę do 1. pułku piechoty Legionów stacjonującego w Wilnie oraz został zakwalifikowany do wybranej przez siebie uczelni – Szkoły Podchorążych Inżynierii.

Szkoła Podchorążych Inżynierii była nietypową placówką w szkolnictwie wojskowym II Rzeczypospolitej, bowiem była to szkoła, która w latach 1923–1935 kształciła w cyklu trzyletnim wysokiej klasy profesjonalistów w trzech specjalnościach: saperzy i wojska kolejowe, łączność oraz wojska samochodowe. Dopiero w latach 1935–1936 dokonano podziału tej szkoły na trzy odrębne placówki szkolnictwa wojskowego. Istotny jest również ścisły jej związek z Politechniką Warszawską, której budynki znajdowały się po drugiej stronie ulicy Topolowej, a jej wykładowcy prowadzili również zajęcia w szkole. Trzyletni cykl kształcenia (o rok dłuższy niż w szkołach podchorążych innych rodzajów broni) spowodował, że odmienny był również system awansowania jej absolwentów. W latach 1923–1928, gdy ta placówka szkolnictwa wojskowego nosiła nazwę Oficerska Szkoła Inżynierii, jej absolwenci po ukończeniu drugiego roku studiów mianowani byli na pierwszy stopień oficerski, lecz jeszcze rok pozostawali w szkole w ramach tzw. kursu aplikacyjnego. Począwszy od 1928 r., czyli od momentu zmiany nazwy na Szkołę Podchorążych Inżynierii, obowiązywała nieco inna pragmatyka kadrowa odnosząca się do jej absolwentów. Do-



**Pchor. Teodor Cetys, ok. 1929 r.**  
(Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)

piero po trzecim roku studiów i zakończeniu nauki w szkole byli oni mianowani na stopień podporucznika, jednakże ze starszeństwem o rok wcześniejszym. W ten sposób w odniesieniu do wysługi w stopniu nie tracili nic w stosunku do ich kolegów z innych rodzajów broni, którzy kończyli dwuletnie szkoły podchorążych.

W dotychczasowej historiografii przyjmuje się błędnie, że w 1929 r. kolejny nowy rocznik podchorążych rozpoczął kształcenie w Szkole Podchorążych Inżynierii 15 października, w rzeczywistości jednak nastąpiło to cztery dni później. Wówczas kształcenie w tej szkole rozpoczął kapral podchorąży Teodor Cetys. Zwieńczeniem pierwszego roku nauki był awans na stopień plutonowego podchorążego. Dalsze postępy w nauce spowodowały, że Święta Bożego Narodzenia w 1930 r. obchodził w domu rodzinnym jako sierżant podchorąży. Trzy miesiące później, 23 marca 1931 r., został awansowany po raz kolejny, do stopnia starszego sierżanta podchorążego.

15 sierpnia 1932 r. Teodor Cetys ukończył Szkołę Podchorążych Inżynierii i jako absolwent VIII promocji został mianowany na stopień podporucznika

służby stałej w korpusie oficerskim inżynierii i saperów ze starszeństwem z 15 sierpnia 1931 r. i lokatą 2/46. Jednocześnie otrzymał przydział do 3. batalionu saperów wileńskich stacjonującego w Wilnie.

W zachowanej karcie ewidencyjnej Teodora Cetysa ze Szkoły Podchorążych Inżynierii czytamy: *Dyscyplina i lojalność służbowa wzorowa. Bardzo dobrze wyszkolony. O bardzo dużym zmyśle organizacyjnym i kierowniczym. Staranny i dokładny. Charakter równy, taktowny. Energiczny i pewny siebie. Zdolny instruktor. Poziom honoru i godności własnej bardzo wysoki. Fizycznie bardzo wytrzymały. Zachowanie się tak w służbie, jak i poza służbą wzorowe. Przez cały czas pobytu w szkole niekarany. Ogólna ocena – wzorowy<sup>4</sup>.*

Teodor Cetys pełnił służbę w 3. batalionie saperów wileńskich w Wilnie do 1935 r. Z tamtego okresu zachowały się dwie opinie służbowe o młodym oficerze stawiającym pierwsze kroki w zawodowej służbie wojskowej. W 1933 r. ówczesny zastępca dowódcy batalionu mjr Adam Golcz stwierdził: *Poczucie honoru, godności i ambicji osobistej – wzorowe. Oficer energiczny o dużej inteligencji. Siła woli duża. Spostrzegawczy i opanowany. Obowiązkowość, pilność, punktualność i ambicja pracy – bardzo duża. Stosunek do służby wojskowej pod każdym względem wzorowy. Poczucie dyscypliny bardzo duże. Wytrzymałość na pokonywanie trudów wojennych bardzo duża. Sprawność fizyczna i wyrobienie sportowe bardzo dobre. Trzeźwy. Oficer inteligentny. Bardzo dużo pracuje nad sobą. Bystrość i przytomność umysłu duża. Orientowanie się w nowych warunkach – bardzo dobre. Ofi-*

<sup>4</sup> Ibidem, Szkoła Podchorążych Inżynierii, Karta ewidencyjna Teodora Cetysa.



**Oddział Szkoły Podchorążych Inżynierii ze sztandarem wręczonym przez prezydenta Ignacego Mościckiego, październik 1929 r. (NAC)**



**Z grupą znajomych w Wilnie – Autor pierwszy z prawej (Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)**



cer o wybitnym zamiłowaniu swego zawodu. Ma duże zadatki na dobrego dowódcę. Systematyczny w pracy. Stopień wykształcenia fachowego bardzo dobry. Zmysł organizacyjny jeszcze nie wyrobiony – młody oficer – jeszcze wyrabia się. Bardzo dokładny i sumienny w pracy. Zdolności kierowania i wychowawcze jeszcze nie skryształizowane – bardzo młody oficer, jednakże zdolności w tym kierunku posiada. Bardzo dbały o podwładnych i sprawiedliwy. Lubiany przez żołnierzy. Ogólna ocena: *Bardzo dobry*<sup>5</sup>. Z opinią tą zgodził się dowódca batalionu mjr Karol Czarnecki, który uważał, że ppor. Teodor Cetys to oficer *Pod każdym względem wzorowy. Bardzo uzdolniony i chętny. Po nabraniu pewnego doświadczenia życiowego rokuje być w niedługiej przyszłości wzorowym, wybitnym oficerem. Taktycznie wymaga jeszcze doskonalenia. Pod względem technicznym nabiera doświadczenia. Pracuje nad sobą. Zaradny, zdolny do pracy samodzielnej. Bardzo zdolny oficer o wszechstronnej przydatności.* Dowódca batalionu podtrzymał ocenę ogólną *Bardzo dobry*, wychodząc z założenia, że biorąc pod uwagę poziom wykształcenia taktycznego i technicznego oraz doświadczenie tylko taka ocena może być wystawiona (...) *ze względu na młody wiek, zresztą wybitny*, i ta druga część odnosiła się do postawy reprezentowanej przez młodego, znakomicie rokującego oficera.

W ostatniej zachowanej w przedwojennych aktach personalnych Teodora Cetysa opinii wystawionej we wrześniu 1934 r. przez oficera sztabowego do spraw wykształcenia kpt. Wacława Plewako czytamy: *Charakter wyrobiony, opanowany, o bardzo wysokiej ambicji. Poczucie honoru, godności osobistej – wzorowe. Bardzo energiczny, z dużą inicjatywą. Obowiązkowość i ambicja pracy bardzo wysoko rozwinięta. Koleżeński, towarzyski. Stosunek do służby wojskowej i władzy wojskowej wzorowy. Fizycznie rozwinięty i wytrzymały. Postawa i wymowa bardzo dobra. Wyrobiony sportowo. Ruchliwy. Inteligencja bardzo duża. Umysł bystry, logiczny. Bardzo szybko orientuje się w nowej sytuacji. Posiada duże zdolności [...]<sup>6</sup> się na zamiary przełożonego. Jako instruktor wybitny. Wykształcenie technicznie i taktycznie bardzo dobre. Dużo pracuje nad uzupełnieniem swoich wiadomości. Zdolność dowodzenia jak na krótki jeszcze okres służby oficerskiej bardzo duża. Tajemnicę wojskową zachowuje. Zdolności organizacyjne bardzo duże. Samodzielny. W pracy bardzo dokładny i sumienny. Zdolności wychowawcze bardzo duże. Umie wymusić swój wpływ na podwładnego. Dla podwładnych wymagający. Przez podwładnych bardzo lubiany. Posiada duże zadatki na wybitnego oficera.* Ogólna ocena: *Bardzo dobry*<sup>7</sup>. Ocenę tę ponownie podtrzymał dowódca batalionu mjr Karol Czarnecki.

W 1935 r. Teodor Cetys został awansowany do stopnia porucznika (starszeństwo z 1 stycznia 1935 r., lok. 9). Kilka miesięcy później został przeniesiony do nowo sformowanego Ośrodka Pioniersko-Saperskiego 29. dywizji piechoty w Grodnie. Latem 1939 r. zdał egzamin do Wyższej Szkoły Wojennej i rozpoczął odbywanie przewidzianych programem nauki staży w oddziałach różnych rodzajów broni. Niestety nie było mu dane rozpocząć nauki w tej uczelni.

W kampanii 1939 r. por. Teodor Cetys dowodził 2. kompanią 29. batalionu saperów 29. Dywizji Piechoty wchodzącej w skład odwodowej Armii „Prusy”. Po rozbięciu dywizji w rejonie Radomia zebrał wokół siebie żołnierzy 1. i 2. kompanii z macierzystego batalionu oraz rozbitków z innych oddziałów i przenikając pomiędzy oddziałami niemieckimi doprowadził oddział do Wisły, zorganizował przeprawę, a następnie wyruszył na poszukiwanie odtwarzanej macierzystej dywizji, przemierzając Lubelszczyznę. Jego oddział został włączony w skład 41. dywizji piechoty

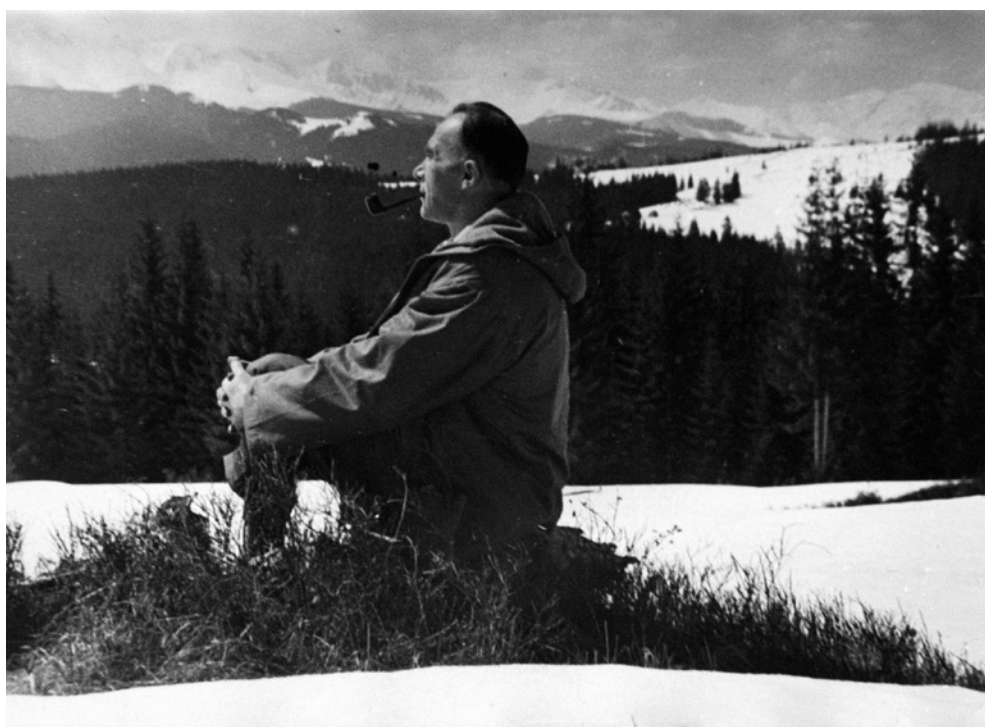
<sup>5</sup> Ibidem, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1933.

<sup>6</sup> Słowo nieczytelne.

<sup>7</sup> Ibidem, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1934.



**W Anglii – Autor z prawej**  
(Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)



**Autor po wojnie na wakacjach pod Zakopanem w 1953 r.**  
(Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)



i wraz z nią wziął udział w tzw. drugiej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.

Pomimo kapitulacji uniknął niewoli i przedostał się do Warszawy. Przez Węgry przedostał się do Francji. W Wojsku Polskim we Francji był dowódcą kompanii szkolnej w Centrum Wyższkolenia Saperów przygotowywanej dla 4. dywizji piechoty. Po kapitulacji Francji został ewakuowany na Wyspy Brytyjskie. W Polskich Siłach Zbrojnych w Wielkiej Brytanii oficer 1. batalionu saperów I korpusu. Absolwent I kursu Wyższej Szkoły Wojennej trwającego od 2 stycznia do 15 grudnia 1941 r. W ramach praktyk w polskich sztabach przydzielony do referatu saperów w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza.

Następnie ukończył kurs przeszkolenia dywersyjnego. Zaprzysiężony jako cichociemny – żołnierz Armii Krajowej 6 lutego 1942 r. Skoczył do Polski w nocy z 8 na 9 kwietnia 1942 r. Z chwilą oddania skoku awansowany do stopnia kapitana z jednoczesnym przyznaniem tytułu oficera dyplomowanego. Po skoku i aklimatyzacji pełnił służbę w Oddziale III Komendy Okręgu Wileńskiego AK „Miód”, „Wiano” jako szef oddziału, a zarazem zastępca szefa sztabu Komendy Okręgu. W 1944 r. awansowany do stopnia majora dyplomowanego. Latem 1944 r. szef sztabu oddziałów polowych Okręgów Wilno i Nowogródek AK. Na tym stanowisku brał udział w operacji „Ostra Brama”, której koncepcja wyszła między innymi spod jego ręki.

17 lipca 1944 r. został podstępnie aresztowany wraz z ppłk. Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem” przez sowieckie organy bezpieczeństwa. Więziony w Wilnie, a następnie wywieziony do obozu w Ostaszku w Związku Sowieckim. Tam bezpodstawnie więziony w latach 1945–1948. Latem 1946 r. podjął próbę ucieczki, jednakże został schwytany i ponownie osadzony w obozie.

W ostatnich dniach lipca 1948 r. powrócił do kraju. Po przybyciu do Warszawy rozpoczął pracę w przemyśle budowlanym, a jednocześnie rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej, które ukończył w 1952 r. uzyskując tytuł zawodowy inżyniera. W 1950 r. zawarł związek małżeński z Heleną z d. Komorowską primo voto Ostrowską. Przez wiele lat był naczelnym inżynierem Warszawskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu „Beton-Stal”. W 1961 r. został dyrektorem przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego „Stalbet”. W latach 1964–1974 był naczelnym inżynierem generalnego wykonawstwa budowy Zakładów Azotowych w Puławach. Od 1974 r. na emeryturze. Zmarł 17 marca 1993 r.

Za czyny bojowe major Teodor Cetys został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych (trzykrotnie) oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Również za swą działalność powojenną na niwie budownictwa był odznaczany orderami i odznaczeniami PRL.

Tyle i tylko tyle można wyczytać z dokumentów wojskowych – akt personalnych, dzienników personalnych, rozkazów dziennych oraz kilku innych lakonicznych dokumentów wytworzonych przez instytucje wojskowe. Rodzi się zatem pytanie – kim był autor wspomnień, które ukazują się 21 lat po jego śmierci i 70 lat od opisywanych wydarzeń.

Z pewnością niezwykle ideowym, a zarazem twardym żołnierzem, znającym doskonale swe wojskowe rzemiosło, znającym swe możliwości, ambitnym. Był jednym z tysięcy poruczników, którym zawdzięczamy to, że za kampanię 1939 r. nie musimy się wstydić.

Wzruszająca jest troska o pozostawioną w okupowanej Polsce rodzinę, jaką przejawiał w czasie ponaddwuletniego okresu służby pełnionej na obczyźnie. To pokazuje jakże odmienna od dzisiejszych czasów, prawdziwie rodzinna była więź łącząca dzieci z rodzicami, z rodzeństwem oraz dalszą rodziną. Lektura tych fragmentów wspomnień Teodora Cetysa jest nie tylko świade-



**Z rodziną w mieszkaniu przy ul. Lekarskiej w Warszawie w latach 50. Poza autorem: Helena z domu Komorowska, jej matka – Emilia Komorowska i Marek Ostrowski (Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)**

ctwem pewnych czasów, pewnej epoki, ale zarazem dowodem na kryzys współczesnej rodziny żyjącej przecież w „normalnych” bezpiecznych czasach, w warunkach demokracji i dobrobytu, bez godziny policyjnej, łapanek, aresztowań i wywózek.

Z dzisiejszej perspektywy zaskakiwać może brak we wspomnieniach szczegółowych informacji o szkoleniu cichociemnych. Trzeba jednak pamiętać, że wspomnienia te były spisywane na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, czyli w okresie rządów komunistycznych w Polsce. Dla władarzy PRL żołnierze Armii Krajowej byli nadal wrogiem, nie tylko ideologicznym, dlatego część z nich była cały czas inwigilowana przez służbę bezpieczeństwa. Stąd we wspomnieniach brak wielu informacji.

Trzeba było wielkiego hartu ducha i odwagi, aby zdecydować się na drogę wiodącą do służby w kraju w nieznanym w Londynie warunkach konspiracji. Zanim nastąpił skok do Polski, trzeba było przejść żmudny proces szkolenia. Nie wszyscy podołali wymaganiom stawianym kursantom. Ówczesny porucznik Teodor Cetys był jednym spośród 316 żołnierzy, którzy ten egzamin zdali. Moment opuszczenia pokładu samolotu, w nocy z 8 na 9 kwietnia 1942 r., był z jednej strony skokiem do Polski, z drugiej zaś skokiem w nieznaną.

Rozpoczął się okres najtrudniejszej służby, jakże odmiennej od realiów jednego z największych przedwojennych garnizonów, czy mimo wszystko spokojnych warunków wojennego Londynu. Dlatego nie może budzić zdziwienia to, że w momencie postawienia stopy na polskiej ziemi został awansowany do stopnia kapitana, a zarazem otrzymał prawo do używania tytułu



**Naczelnny inżynier generalnego wykonawstwa budowy Zakładów Azotowych w Puławach wręcza dyplomy pracownikom budowy, 1970 (?)**

(Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)

oficera dyplomowanego.

Autor wspomnień zdecydował się na służbę na Wileńszczyźnie. Trafił do samego Wilna, do jednego ze swych przedwojennych garnizonów, w którym stawał pierwsze kroki jako świeżo mianowany podporucznik. Został wyznaczony na odpowiedzialne stanowisko szefa Oddziału III Komendy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Szkoda, że z niewiadomych dla nas przyczyn tak mało napisał o swoich obowiązkach wynikających z zajmowanego stanowiska służbowego. Był to przecież czas, kiedy „teren” mobilizował się do walki. To wówczas powstają na Wileńszczyźnie pierwsze oddziały partyzanckie Armii Krajowej. Niestety na kartach wspomnień nie znajdziemy zbyt wielu informacji o kwestiach dotyczących planowania i organizowania działań, o zadaniach stawianych tym oddziałom, o wytycznych dla inspektorów terenowych, o zagadnieniach szkolenia, czyli o tym, co stanowi istotę funkcjonowania oddziału sztabu odpowiedzialnego za zagadnienia operacyjne i szkoleniowe. Autor wspomnień opisał raczej swe niecodzienne przygody, jakie przytrafiły się mu w grodzie nad Wilią.

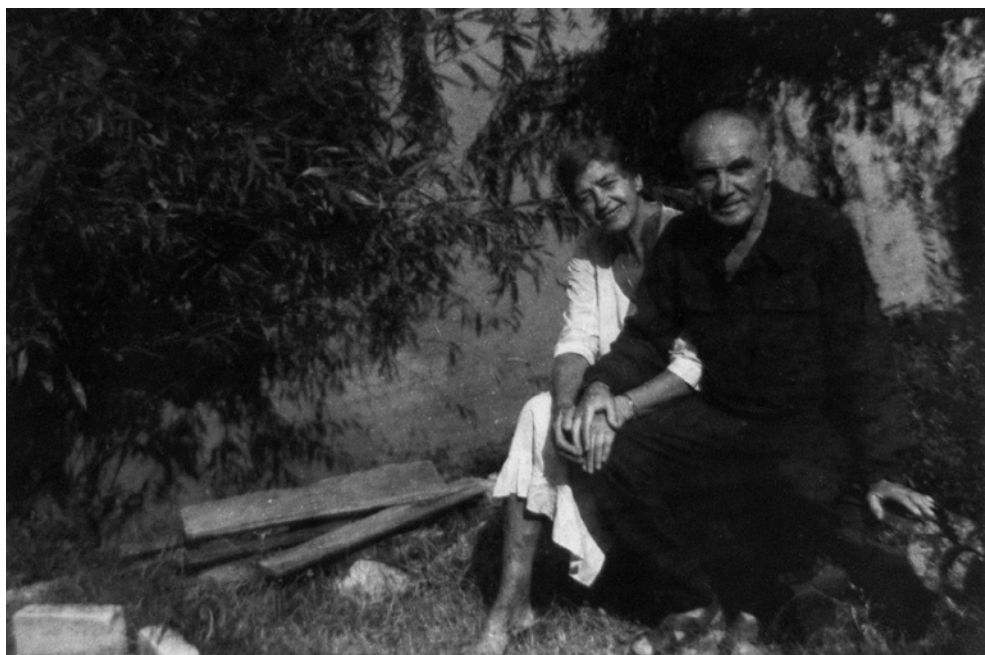
Olbrzymią wagę mjr dypl. Teodor Cetys przywiązywał do operacji „Ostra Brama”. Dlatego ostatnia,

niestety niedokończona, część wspomnień poświęcona jest tej problematyce. Niestety nie zachowały się rozkazy operacyjne wytworzone przez sztab połowy, którego pracami kierował autor wspomnień. Teodor Cetys nie miał również możliwości odnieść się na piśmie do opracowania Romana Koraba-Żebryka, z którego ocenami się nie zgadzał. Ja również nie zgadzam się ze znaczną częścią ocen autora monografii operacji „Ostra Brama”. Niestety nie istnieją obecnie jakiegokolwiek możliwości dokonania obiektywnej oceny realizowanego przez gen. „Wilka” i jego sztab połowy procesu dowodzenia we wszystkich jego fazach, przesłедzenia więzi funkcjonalnych i różnorodnych zależności interpersonalnych mających wpływ na działania podległych zgrupowań, brygad i batalionów. Odeszli ludzie, dokumenty nie zachowały się. W moim przekonaniu operacja „Ostra Brama” była jednym z największych wojskowych niepowodzeń mjr. dypl. Teodora Cetysa, oficera dyplomowanego mającego zacięcie sztabowe. Brak wyraźnego zamiaru przełożonego, niemożność zestawienia wszystkich elementów decyzji, a także rzucająca się w oczy niewykonalność zadania w przypadku wystąpienia czynnika clausewitzowskiego „tarcia” – który wystąpić musiał, bo jest stałym elementem realnego pola walki – z pewnością niezwykle deprymująco musiały oddziaływać na szefa sztabu, który do końca pozostał lojalnym podkomendnym gen. „Wilka”<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Chcąc lepiej poznać zawile dzieje Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, w tym przebieg operacji „Ostra Brama”, Czytelnik powinien sięgnąć do następujących publikacji: 1. *Wileńska Brygada AK „Juranda”. Wspomnienia*, opr. Leszek Jan Malinowski, Bydgoszcz 2002; 1. *Wileńska Brygada AK „Juranda”. Relacje żołnierzy, wspomnienia dowódców*,



**Z wnukiem Rafałem nad Zalewem Zegrzyńskim. Białobrzegi, 1976 r. (Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)**



**Z żoną Heleną. Nad Zalewem Zegrzyńskim, wrzesień 1983 r. (Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)**



Osobną część drogi żołnierskiej Teodora Cetysa stanowią jego losy w charakterze więźnia sowieckich łagrów. W sowieckiej niewoli spędził ponad trzy lata. Jak przystało na oficera był wzorem postępowania, nie załamał się, swą postawą dodawał otuchy innym. Wraz z dwoma cichociemnymi podjął udaną próbę ucieczki. Niestety zostali schwytani i ponownie osadzeni. W kontaktach z przedstawicielami sowieckich organów bezpieczeństwa był bezkompromisowy, podobnie nieprzejednaną postawę przyjmował wobec zwyrodniałych form nieformalnej obyczajowości obecnej w sowieckich więzieniach.

Niniejsza publikacja składa się z kilku części. Najważniejszą stanowią oczywiście wspomnienia Teodora Cetysa. Złożyły się na nie trzy rękopisy. Część pierwsza to wspomnienia, które zaczął spisywać pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, a ostateczny kształt przybrały w latach siedemdziesiątych. Obejmują one okres od 8 września 1939 r. do grudnia 1948 r. Ich uzupełnieniem jest fragment dziennika pisanego na bieżąco w Wielkiej Brytanii, obejmujący okres od 2 stycznia 1941 r. do 8 kwietnia 1942 r., a więc od chwili rozpoczęcia nauki w Wyższej Szkole Wojennej do ostatnich spotkań przed lotem do Polski. Ostatnia część to niedokończone niestety wspomnienie na temat operacji „Ostra Brama”.

Aby lepiej zrozumieć wojenne losy por./mjr. dypl. Teodora Cetysa, a zwłaszcza okres służby w Armii Krajowej i jego późniejsze losy, jego postawę oraz wybory życiowe, niezmiernie ważne jest zapoznanie się ze słowem wstępnym pana Marka Ostrowskiego, a także wywiadem, który przeprowadził z żołnierzem Armii Krajowej, damą Orderu Orła Białego, panią prof. Barbarą Skargą.

Propozycję naukowego opracowania wspomnień majora dyplomowanego Teodora Cetysa przyjąłem z ogromną satysfakcją. Dzięki inicjatywie wydawnictwa „Tetragon” ponownie mogłem zagłębić się w zagmatwane dzieje tak drogiej każdemu Polakowi Ziemi Wileńskiej. Dziękuję panu Markowi Ostrowskiemu za zaufanie i cierpliwość. Jednocześnie składam podziękowanie wszystkim osobom, które udzieliły mi pomocy w trakcie opracowania naukowego niniejszych wspomnień. Szczególnie gorąco dziękuję dr. Andrzejowi Wesołowskiemu, Kamilowi Stepanowi oraz Pawłowi M. Rozdżestwieńskiemu.

Juliusz S. Tym

opr. Leszek Jan Malinowski, Kraków 2014; Edmund Banasikowski, *Na zew Ziemi Wileńskiej*, Warszawa 1990; Janusz Bohdanowicz, *Brygada „Wilhelma”: Oddziały partyzanckie „Zuka” i „Gozdawy”*, Warszawa 1998; Janusz Bohdanowicz, Wacław Dziewulski, *Zarys dziejów Armii Krajowej Okręg Wileński 1939–1944*, Gdańsk 2000; Wincenty Borodziejewicz, *Szosta Brygada Wileńska AK*, Warszawa 1992; Jan Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Warszawa 1990; Zygmunt Grunt-Mejer, *Partyzancka brygada „Krnica” Wileńszczyzna 1943*, Bydgoszcz 1997; Zenon Jankowski, *Wspomnienia z Wileńskiej Brygady AK oraz z Kalugi*, Bydgoszcz 1998; Zofia Kobylańska, *Ze wspomnień sanitariuszki Uderzeniowych Batalionów Kadrowych*, Warszawa 1988; Roman Korab-Żebryk, *Operacja wileńska AK*, Warszawa 1985; Idem, *Biała Księga. W obronie Armii Krajowej na Wileńszczyźnie*, Lublin 1991; Marian Korejwo, *Moje ścieżki partyzanckie. W 3. Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej „Szczerbca”*, Kraków 2014; Krajewski Kazimierz, *Na Ziemi Nowogródzkiej*, Warszawa 1997; Marek Ney-Krwawicz, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999; Idem, *Powstanie przed powstaniem. Warszawa w planach powstańczych i polska myśl powstańcza (1939–1944) oraz próby jej wkomponowania w strategię aliantów*, Warszawa 2008; Piotr Niwiński, *Okręg Wileński AK w latach 1944–1948*, Warszawa 1999, Kraków 2014, *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1951; Paweł Rokicki, *Armia Krajowa na Wileńszczyźnie 1939–1945*, Warszawa 2007; Wiktor Snastin, *Inspektorat F. Materiały do historii Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*, Bydgoszcz 1997; Longin Tomaszewski, *Kronika Wileńska 1939–1945. Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego*, t. 1–2, Warszawa 1990–1992; Idem, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 1999; Jarosław Wołkonowski, Grzegorz Łukomski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w latach 1939–1945*, Warszawa 1996; Jolanta Adamska, Stefan Matuszewicz, Ludwik Świda, *Miejsca bitew i mogiły żołnierzy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej*, Bydgoszcz 1996.



**Autor przemawia na uroczystości przy grobie „Wilka”, gen. Aleksandra Krzyżanowskiego, na Powązkach ok. 1981 r. (Z archiwum rodzinnego Marka Ostrowskiego)**



Teodor Cetyś

# Wspomnienia, zapiski, relacje